



LIŚCIE POŚWIĘCONE CZYNOWI I DOLI ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

TEL. 632 WYKŁ. REDAKCYJA I ADMINISTRACJA - WARSZAWA - WIERZBOWA 9.

CENA CZYLI EMPLARZA 25 FEN. (40 HL.)

DLA CYWILNYCH 30 FEN. (45 HL.)

Pod Połockiem:

Ostatnie komunikaty wojenne przyniosły wiadomość, że wojska nasze walczą na przedmieściach miasta Połocka, od strony południowej. Znaczy to, że cała linja między Dźwińskiem a Połockiem została wyrównana. Istotnie przebiega ona teraz nad rzeką Dźwiną aż do Połocka. Dotarcie do tego ostatniego jest dla nas ważne z tego względu, że ostatecznie pobytamy się bardzo nie milego sąsiedztwa, jakiego mieli z bolszewikami na linii kolejowej Połock-Wilejka. Z tej to linii prowadzili bolszewicy na początku września akcję w celu odciążenia Dźwińska. Z tej linii mogli zawsze szachować północny odcinek frontu białorusko-litewskiego, dlatego opanowanie jej na całej przestrzeni od Połocka do Wilejki jest dla nas bardzo ważne.

Na południe od Połocka front nasz opada w dół jeziorami, a potem, przez kanał Berezyński, idzie nad rzeką Berezyną ku południowi.

Jeżeli będziemy rozpatrywać to ustawienie się granic wschodnich Państwa Polskiego z punktu widzenia ich obrony, to możemy powiedzieć, że na tym odcinku granice te ułożone są teraz dla nas korzystnie, to znaczy, że są bardzo obronne. W rzeczy samej leżą one nad szerokimi rzekami, nad rzekami, których sforsowanie wymaga znacznego wysiłku ze strony nieprzyjaciela. Tak samo tu, jak i niżej na południe, na całym froncie wołyńskim ciągnie się bardzo szeroki pas jezior i błot. Pas ten da się bronić bardzo skutecznie, stosunkowo niewielką ilością żołnierzy.

Niewiadomo dziś jeszcze, jak się sąsiedzkie stosunki narodów między sobą ułożą. Być może, że dobrze, a być może, że źle, to znaczy po dawnemu. Czyli, że narody, że Państwa będą musiały być względem siebie w stosunku obronnym. Otóż na ten ostatni wypadek bar-

do jest rzeczą ważną dobrze obmyśleć granice państwa.

Polska, jak dotąd, otoczona jest wrogami. Od wschodu grożą nam bolszewicy. Od zachodu grożą nam Niemcy. Stosunki z Czechami nie układają się też bynajmniej tak serdecznie, jakbyśmy tego ze strony Czechów mieli prawo sądzić.

Wobec tych sąsiedztw bynajmniej nie braterskich, państwo musi myśleć o tem, aby miało jaknajlepsze granice. Dobroć ich polega z jednej strony na całokształcie, z drugiej na naturalnym obwarowaniu, to znaczy na obwarowaniu ich przez samą przyrodę.

Jeżeli chodzi o całokształt granic, to na przykład niewygodne są wszelkie granice wydłużone, jak to się mówi, w kształcie szczy, ramienia itd. Wygodniejsze są formy zbliżone do wymiarów kwadratu. Najlepsze byłyby granice posiadające kształt koła. Liczyć się trzeba z tem, że granic broni ludność. Otóż kraj o tej samej powierzchni pod względem ilości ziemi, ale o kształcie wydłużonym, będzie potrzebował więcej obrońców, niż kraj w formie mniej więcej kwadratowej.

Co to znaczy więcej obrońców? Więcej obrońców, to znaczy nie tylko więcej ludzi w danej chwili konieczności walki, ale to znaczy również, większe ciężary wojskowe dla kraju, częstsze ćwiczenia żołnierzy rezerwowych, większe zbrojenia, a co za tem idzie większe koszty utrzymania wojska, a co za tem idzie, większe podatki. Równocześnie z tym, mniejsza wydajność pracy danego kraju, gdyż w takim kraju o niewygodnych granicach, obywatel częściej musi być odrywany od swego zawodu, od rzemiosła, pługa, czy handlu, do służby wojskowej.

Jeżeli chodzi o obronność granic, to już wiemy wszyscy, co to znaczy. Przejścia przez rzekę można bronić mniejszą ilością ludzi, niż przejścia przez gładką równinę.

W dzisiejszym momencie nie jest więc żadną fantazją tak wielka operacja wojenna, jaka przez całe lato, od wiosny poczynając, toczyła się na wschodnim froncie. Mamy wrażenie, że chodziło tutaj o wywalczenie takich granic, które pozwalałyby patrzeć Ojczyźnie z ufnością w przyszłość, a ludności kraju pracować spokojnie na ojczystej niwie. Dlatego żaden trud nie był poniesiony na marne. Bo w życiu Ojczyzny zawsze tak bywa, że z pracy dzisiejszego pokolenia dopiero synowie i wnuki ozerpią korzyści.

Sewer.

O bolszewizmie.

Waleczny żołnierz nasz na froncie północno-wschodnim, gdzie Berezyna i Dźwina, bardzo często napotyka, w opuszczonych przez

bolszewickie wojska okopach i kwaterach, stosy, zadrukowanych pism, broszur, odezw i gazet, zachwalających sprawę bolszewicką.

Nie jeden z nas znajdzie chwilę czasu, by przeczytać te druki, zastanowić się później i doprawdy nie może wyjść z podziwu, jak to się stało, że tak potężne państwo jak Rosja, może ulegać owemu straszному ustrojowi, w którym panami są bolszewicy.

Zapoznajmy się choć pobieżnie z bolszewizmem. Przedewszystkiem bolszewizm niema nic wspólnego z demokracją i socjalizmem, aczkolwiek wszyscy agenci bolszewizmu podają się za demokratów i za socjalistów.

Bolszewizm jest rosyjskim anarchizmem, czyli, specjalnie w Rosji wytworzonym, społecznym i politycznym ruchem przeciwko demokratycznej rosyjskiej republice Kiereńskiego, założyciela partji „trudowików“, zaprzyjaźnionych z rosyjskimi socjalistami-rewolucjonistami.

Nie jeden z żołnierzy naszych myśli, iż bolszewizm to w pierwszym rzędzie wróg carskiego rządu w Rosji. Tymczasem jest to najserdeczniejszy przyjaciel carskiego ustroju, naśladuje wszystkie prawie metody rządów carskich i chociaż bolszewicy zamordowali cara Mikołaja II z rodziną, to wszystkich prawie jego generałów ponownie wzięli sobie za wodzów. Brusilow, kat okrutny legionistów polskich z pod Kościuchnowki, stoi przecież na czele kilku armji bolszewickich, a raz po raz przychodzą wieści z tamtej strony frontu, że carscy pułkownicy, generałowie, sztabowi oficerowie służą w czerwonej armji z takim samym skutkiem, jak służyli carowi, to znaczy, kradną, uciekają i wystawiają na rzeź szeregi prostych żołnierzy.

I to jest pierwsza cecha bolszewizmu, świadcząca, iż o poprawie życia żołnierza w czerwonej armji mowy być nie może.

Wszyscy podziwialiśmy wiekopomny czyn generała Hallera, który w dniu 15 lutego 1918 roku przebił się przez front austro-węgierskiej armji na Podole, by czynem orężnym wojska polskiego protestować przeciwko pokojowi brzeskiemu.

Dlaczego wojsko generała Hallera protestowało przeciwko pokojowi brzeskiemu?

Nie powinno być dziś w szeregach naszych jednego żołnierza, któryby o tem nie wiedział.

Pokój brzeski, który zawarli Niemcy, Austriacy, ba kajzer Wilhelm II i cesarz a król Karol austro-węgierski z bolszewikami Rosji, uznawał rozbiór naszej Ojczyzny, oddawał męczeńską ziemię Chelmską i Podlasie rąkom ukraińskim. Nie inaczejby postąpił car Mikołaj II, gdyby mógł umawiać się z Wilhelmem II i Karolem o pokój kosztem Polski.

A więc, czy bolszewicy w stosunku do



Polski nie są przeniknięci polityką carskiej Rosji? Wszak pokój podpisał w imieniu Rosji pełnomocny minister wojny w rządzie bolszewickim, rosyjski żyd Trockij, którego oglądaliśmy w Warszawie, jak z adjutantami Beselera i Hoffmana tysiące rubli i marek przepijał w knajpach na podobieństwo carskich ministrów i generałów.

* * *

Lety przedemną wydana w Warszawie odezwa bolszewicka, w języku polskim zredagowana, a nawołująca żołnierzy do wybierania Rad żołnierskich w kompaniach, baonach i pułkach.

Nia znaleźli się jeszcze tak głupi żołnierze polscy, by pójść na lep tej odezwy, bo dla analfabety nawet w wojsku jest rzeczą dziś jasną, że w wojsku władzy, oficerów, dowódców wybierać nie należy.

Ale czego żołnierz nasz nie wie, to tego, że w bolszewickiej czerwonej armii od roku już nie wybierają dowódców, a ni rad żołnierskich już niema.

Każdy dowódca w armii bolszewickiej nosi specjalną opaskę na ramieniu, z napisem, jakie stanowisko zajmuje. Na stanowisko to jest wyznaczony przez wyższe dowództwa, a nie obierany przez żołnierzy.

Armja współczesna jest demokratyczną o ile rząd w państwie jest demokratyczny. I taką armję my jesteśmy... Bolszewicka czerwona armja jest armją absolutystyczną, służącą interesom kliki rządzącej. Rząd bolszewicki nie jest obieralny, nie jest odpowiedzialny przed sejmem (o Sejmie, czyli Dumie w Rosji dawno przestali już mówić).

Ale w interesie wrogów państwa polskiego leży, by armję naszą zdemoralizować, by ją przebrać jadłem nienawiści wzajemnej oficerów do żołnierzy i odwrotnie, dlatego to nam zalecają agenci sztabu niemieckiego i bolszewickiego — Rady żołnierskie.

Bolszewik rosyjski już Rad żołnierskich swoim żołnierzom nie zaleca, bo wie, że Rady żołnierskie — to grób dla żołnierza, to grób dla wojska, jako obrońcy Ojczyzny.

Żołnierski zawód, nie jest zawodem zarobkowym, nie jest zawodem — zatrudnieniem dzięki któremu można zapracować na życie swoje i swojej rodziny. Więc pocóż w zawodzie żołnierskim związku zawodowe do obrony interesów. Wszak armja to nie fabryka i nie warsztat.

Nikt nas w wojsku nie wyzyskuje, ani my dla kogoś pracujemy.

Służymy w wojsku g'woli obrony kraju rodzinnego, swych blizkich, warsztatów pracy w miastach i na wsi. Służymy zaledwie przez kilka lat. I często to widzimy, iż przedewszystkiem i nadewszystko rząd nami się opiekuje, byśmy głodu i chłodu nie zaznali.

Ze tam nie jest wszystko w porządku wzorowym, to nie dziwota, skoro od razu trzeba na trzy fronty walczyć, a i wewnątrz kraju porządku pilnować.

Gdyby tak ci bolszewicy niemieccy i moskiewscy zamiast wojować z nami karabinami, armatami i słowem drukowanym, w imię hasła demokratycznych i socjalistycznych, zostawili nas w spokoju w naszym własnym kraju, zobaczylibyśmy wkrótce demobilizację naszych wojsk, fabryki w ruchu, pracę na roli i dobrobyt. A co do urządzeń politycznych, to jak już raz pisaliśmy w „Żołnierzu Polskim”, mamy je najdemokratyczniejsze w Europie.

Edw.

Chrzest ogniowy 8-mego pułku ułanów!

(Dokończente).

Kule padały na nas, więc skryliśmy się za dom. Na gościńcu, o jakie 300 kroków, wiadać nieprzyjacielską kolumnę. Odpakowano dwa karabiny maszynowe, które zdążają tam, gdzie był patrol por. Traczewskiego. Szwadron jedzie naprzód i zbacza w lewo, gdzie jest kryty. Karabiny maszynowe por. Brunio-

kiego działają doskonale, bijąc uciekającego nieprzyjaciela, ostrzeliwującego nas silnym ogniem armatnim. W tym czasie zajeżdża na szosę pół baterji 8 p. art. pol. i wali na Pogonki. Pociąg pancerny, obsypany silnym ogniem nieprzyjacielskim od wsi Drozdnie, wycofał się. Na posterunku zostaje patrol 8 p. uł. z kaprałem Wolskim na czele, który bierze do niewoli pułkownika artylerji wojsk Petlurskich Batalioza. Od niego dowiadujemy się, że naprzeciwko nas stoi 4 pułki piechoty, około 4 tysięcy ludzi, 2 baterje i jedna sotnia kozaków.

Straty nasze wynosiły 4 rannych, jeden koń zabity i sześć koni rannych.

Zdobycz: 3 armaty, 2 karabiny maszynowe i 18 jeńców.

Zmrok już zapadał. Ludzie i konie byli smęczeni ciągłymi utarczkami i patrolami. Wyszedł rozkaz, że my mamy wracać do Kowla, zostawiając w Hołubach na razie Petlurców. Wydano rozkaz do wymarszu. Szybko przebyliśmy przestrzeń około 30 klm. Wszyscy wyszliśmy cało, więc też brać miała humor. Pluton szedł za plutonem wyśpiewując, a echo rozbrzmiewało po równinach Wotynia. Mróz dokuczał porządnie, wiatr dał w twarz, lecz nikt na to nie zwracał uwagi. Zadowoleni byliśmy, że jesteśmy już żołnierzami, bo przeszliśmy chrzest ogniowy.

Dobiegła godzina 8 wieczór, gdyśmy wjechali do Kowla. Przed koszarami por. Rupp w kilku słowach pochwalił naszą dzielność, dziękując nam w imieniu Ojczyzny. Potym krótka komenda:

— Do ręki broń! Stępa marsz! W prawo patrz!

Przy odgłosie trąbki, defilowaliśmy przed komendantem II dywizjonu rotm. Dembińskim. Gdy zajechaliśmy do stajni, musieliśmy czyścić i karmić konie do godziny wpół do dziesiątej.

Kuchnia jeszcze nie wróciła z pola, więc nie-jeden, zjadłszy kawałek chleba, położył się spać. Późno w nocy, przy świetle świecy, pisałem w stajni ten pamiętnik. Konie ciężko wzdychały po całodziennym trudzie. Widzę, jak Zdzisł Stahl podnosi się z ziemi i pyta mnie, czy już czas siodłać. Mówię zartami, że tak, ale on sobie z tego nic nie robi i śpi dalej. Drugi pod nosem wygaduje we śnie na Petlurców, choć mu nic złego nie zrobili.

W rogu stajni leży chłopak lat 16-stu i stęka, pewnie mu się śni, że jest ranny lub zabity. Biedak ten w dziesięć dni później już nie żył. W bitwie pod Maniewiczami zginął od kuli bolszewickiej i został pochowany na omentarzu w Kowlu.

Na drugi dzień Hołuby zostały zdobyte, a nieprzyjaciel uciekł za Stochód, zostawiając w naszych rękach wiele materiału wojennego i żywności.

W dwa dni po naszym chrzcie ogniowym, ppułk. Kiciński z zadowoleniem czytał w dziennikach komunikat z dnia 8.11. 1919:

Wołyń. Grupa gen. Rydza-Śmigłego. Oddziały pułku Sandeckiego po walce zajęły Hołuby. 3-ci szwadron 8 p. ułanów pod dowództwem rotm. Dembińskiego, zdobył, w szarży 3 armaty i 2 karabiny maszynowe.

Dnia 11 lutego b. r. wydał ppułk. Kiciński w Rakowicach następujący rozkaz dzienny, nawiązując do przytoczonego komunikatu:

„Zdarzenie to zapoczątkowuje dzieje naszego pułku. Oddział rotm. Dembińskiego spotkawszy się po raz pierwszy z przeciwnikiem, pomny tradycji polskiego ułana zdołał natychmiast zasłużyć sobie tym świetnym czynem bojowym na wzmiankę w komunikacie wojennym.

My, pozostali ułani 8 pułku, dziękujemy z całego serca naszym kolegom w polu za

8)

Przykładna tułaczka.

Bitwa pod Mikulińcami, trwająca przeszło przez dwa dni, rozpoczęła się powodzeniem naszego oddziału. Dn. 26 listopada bito się przez całe popołudnie.

Polacy osiągnęli na noc linję w folwarkach mikulińskich i tutaj ubezpieczyli się ze wszystkich stron. Siły rozłożono w ten sposób, że każdej chwili można je było skupić na zaatakowany odcinek. Noc upłynęła spokojnie i patrole, krążące na trzy kilometry we wszystkich kierunkach, nie zauważyły nic podejrzanego.

Ażebym osądzić przebieg tej bitwy, musimy wziąć pod uwagę, że z naszej strony toczył ją żołnierz ledwie parę dni będący pod polską

komendą, tęskniący straszliwie do kraju, po czteroletniej tułaczce. Otóż, opisując następne wypadki nie rzucamy na tego żołnierza kamieniem, a chcemy tylko właśnie na tle przytoczonych zdarzeń pokazać, jak to jest niedobrze, gdy żołnierz do ostatniej chwili nie wytrwa i nie wytrzyma.

Dnia 27 listopada rano ujrzało wojsko nasze silne tyraljery nieprzyjacielskie, idące od zachodu i od północy. Wkrótce rozpoczęła się walka. Kompanja dzielnego porucznika Huzarczyka, z lekkimi karabinami maszynowymi, uderzyła w stronę zachodnią na Nastasów i tu, szybkim podejściem, wdarła się w linję nieprzyjacielską, dużo wśród nich czyniąc szkody, świetnie prowadzonym ogniem i nieustraszoną walką wręcz. Równocześnie, na innych odcinkach zdecydowana postawa żołnierzy naszych zachwiała Ukraińcami.

Niestety przybywały na pomoc nieprzyjacielowi nowe oddziały, przedłużając wciąż linję atakujących. Od miasteczka Mikuliniec podchodziło kilka nowych kompanji ukraiń-

Lista Strat

(za czas od 10 do 31 sierpnia 1919 r.).

Zabici.

Lampkowski Wojciech szer. 22 p. p. 6 komp.
Nowak Franciszek, kapr. 32 p. p. 1 baon.
Wajdecki Michał, szer.
Węgier Szymon, szer. 32 p. p. 2 komp.
Wiśniewski Konstanty szer. 32 p. p. 1 komp.

Zmarli.

Biedrzycki Jan, kapr. 32 p. p. 1 komp.
Baumritter Edward szer. 1 p. ul. Krech.
Chudzych Stefan, szer. 32 p. p. 1 komp.
Czernecki Ignacy, st. żołn. 18 p. p. komp. tel. szpit.
zał. Stanisławów.
Grzywiński Henryk, szer. 1 p. ul. Krech,
Gerych Ignacy, szer. 32 p.p. 1 komp.
Gutföler Berek, szer. 20 p.p. szpit. epid. Lwów.
Hirs Juljan, szer. 29 p.p. 4 komp. szpit. zap. Sambor
Jarzębek Stanisław, szer. 19 p.p. szpit. epid. Lwów.
Jaworski Jan, szer. 40 p.p. szpit. epid. Lwów.
Julkowski Jan, szer. 32 p.p. 1 komp.
Kołodziejczuk Michał szer. szpit. zap. Żółkiew.
Kwaśny Jan, szer. 5 p. a. p. bat. uzup. szpital zał.
Jarosław.
Malinowski Ludwik, szer. 20 p.p. 1 komp. szpit, Technika
Lwów.
Michałowski Władysław, ppor. 32 p.p.
Pajęczkowski Franciszek, szer. 39 p.p. 3 komp. szpit.
zał. Stanisławów.
Płoski Juliusz, szer. 32 p.p. III baon.
Pydy Karol, szer. 12 p.p. szpit. epid. Lwów.
Rostkowski Kamil, 32 p.p. 1 komp.
Schulz Krystjan, szer. 31 p.p. 1 komp. szpital zał.
Stanisławów.
Świątkowski Bogumił ppor. 32 p.p.
Szempliński Józef, szer. 32 p.p. 1 komp.
Tworek Adam, szer. 3 P. S. P.
Wawrzyńczuk Piotr, szer. 14 p.p. baon zap. szpit. zał.
Jarosław.
Wolański Antoni, szer. 9 p. ul.

Ranni.

Borowski Moszek, szer. szpit. Technika Lwów.
Chmielewski Józef, szer. 32 p.p. 8 komp. szpital zał.
Kowel.
Chmielowski Zygmunt, st. żołn. 9 esk. lotn. szp. Technika
Lwów.
Czech Józef, szer. Pow. Dow. Żand. Żydaczów.
Czerwiec Stanisław, kapr. Żand. pol. szpit. zał. Kowel
Cywiński Władysław, st. ul. 5 p. ul. 2 szw. szpit. zał
Kowel.
Chudy Hersz, szer. 28 p.p. 3 komp. szp. zał. Kowel.
Chmielewski Adam,, szer. 1 p. ul. Krech. szp. Dubno
Chmielewski Roman, szer. 32 p.p. 1 komp. szp. „
Dolatowski Franciszek, szer. 1 R. C. P. amb. I/I.
Dzieżecki Mieczysław, kapr. 32 p.p. 1 baon amb. I/I.
Daniłowski Stanisław, szer. 32 p.p. komp. tel. amb. I/I
Dmowski Bolesław, szer. 32 p.p. 1 komp. amb. I/I.
Drzewiecki Kazimierz, plut. 32 p.p. 3 kcmp. „ „
Dobrowolski Władysław, szer. 32 pp. 4 komp. amb. I/I
Grudziński Antoni, kapr. 4 bryg. jazdy amb. I/I.
Gajewski Józef, szer. 2 ROP. amb. I/I.
Górski Antoni, szer. 1 p. szwol. amb. I/I.
Góralewicz Stanisław szer. 1 p. szwol. szp. Siedlce.
Hejndrych Franciszek, szer. 27 p.p. szpit. zap. Przemyśl
Hołyński Ludwik, szer. 1 komp. sap. szpital Technika
Lwów.
Janiewicz Władysław, szer. 19 p.p. 9 komp. szpital
Technika Lwów.
Jarosz Jan, szer. 17 p.p. szpit. zap. Przemyśl.
Jarszciebierski Wiktor, por. Dow. Fr. Woł. szpit. zał.
Kowel.
Jasiak Wacław, szer. 10 p.p. baon zap. szpital. okr.
Przemyśl.
Jaźwiński Józef, szer. 32 p.p. 1 komp. amb. I/I.
Jóźwiak Władysław, szer. 32 p.p. 1 komp. amb. I/I.
Juras Józef, szer. 30 p.p. k.k.m. szp. Techn. Lwów.
Jurczak Piotr, plut. 1 p.p. 3 komp. szp. „ „
Karwowski Witold, szer. 1 p. strz. podh. szpit. zap.
Przemyśl.
Kazmierczek Ignacy, szer. 6 p. ul. szpit. zap. Przem.

Konopka Józef, sierż. 19 p.p. k.k.m. szp. Techn. Lwów
Kowalski Józef, szer. 25 p.p. szpit. zap. Przemyśl.
Krall Wincenty, szer. 1 p. art. gór. szp. zap. Przem.
Kubiak Michał, szer. szpit. okr. Lwów.
Kucharski Roch, kapr. Żand. pol. szpit. Łuck.
Każmierczak Sławomir, szer. 1 P.S.P. 2 komp. poc. san. Nr. 4.
Kulawiak Julian, szer. 40 p.p. szpit. Technika Lwów.
Kudra Wacław, szer. 21 p.p. k.k.m. amb. I/I.
Kuropatwa Edmund, szer. szpit. okr. Lwów.
Kozik Antoni, szer. 22 p.p. 5 komp. szpit. Łuck.
Krysiński Antoni, szer. 32 p.p. 1 komp. amb. I/I.
Klekowski Aleksander, ppor. 32 p.p. amb. I/I.
Koza Aleksander, szer. 32 p.p. 4 komp. amb. I/I.
Łukasik Jan, szer. 16 p.p. szpit. zap. Przemyśl.
Możdziak Władysław, szer. 4 bryg. jazdy amb. I/I.
Małacki, szer. 32 p.p. 1 komp. szpit. zał. Kowel.
Marciniak Tomasz, szer. 1 p. uł. 1 szw. czoł. san. 4.
Madej Rudolf, kapr. post. żand. szpit. zap. Stryj.
Maczewski Józef, szer. baon garn. szpit. zap. Przem.
Matczak Stefan, kapr. 37 p.p. 7 komp. szpit. Technika Lwów.
Niesolski Paweł, szer. 17 p.p. szpit. zap. Przemyśl.
Niutera Stanisław, szer. szpit. zap. Brzeżany.
Nowicki Stanisław, por. 32 p.p. amb. I/I.
Ostafiejczuk Józef, żand. szpit. Technika Lwów.
Kitlikiewicz Zygmunt, kapr. 36 pp. II baon szp. Technika Lwów.
Podłowski Kazimierz, st. żołn. 5 p.p. 7 komp. szpital Technika Lwów.
Pukowski Julian, szer. 23 p.p. szpit. zap. Przemyśl.
Rodniecki Franciszek, plut. szpit. Technika Lwów.
Rogowski Adam, szer. szpit. zap. Przemyśl.
Rosenberg Selik, szer. 26 p.p. szpit. zap. Przemyśl.
Sawicki Rudolf, sierż. komp. etap. szp. Techn. Lwów
Smiałkowski Andrzej, szer. 30 p.p. 2 komp. szpital Technika Lwów.
Słowiński Piotr, szer. 31 p.p. szpit. zap. Przemyśl.
Sołtysik Ludosław, kapr. szpit. zap. Stryj.
Szczepkowski Jan, szer. 32 p.p. amb. I/I.
Spryziński Piotr, szer. 32 p.p. 1 komp. amb. I/I.
Starzyński Józef, szer. 32 p.p. 1 komp. amb. I/I.
Szumański Michał, szer. 6 esk. lotn. szpit. Technika Lwów.
Turczyński Andrzej, szer. 10 p.p. szp. Techn. Lwów.
Waszkiewicz Stanisław, szer. 19 p.p. szp. zap. Przem.
Woźniński Kazimierz, sierż. 35 p.p. szpit. zap. Przemyśl
Woźniczka Władysław, szer. 1 p. uł. Krech. szpit. pol. Równó.
Wojciechowski Leon, plut. 1 p. uł. Krech. szpit. pol. Równó.

Wonisiewicz Szymon, szer. 32 p.p. 8 komp. amb. I/I.
Zytyński Władysław, st. żoł. 38 p.p. 7 komp. szpital zap. Przemyśl.
Zielachon Boruch, kapr. 15 p. p. 5 komp. szpit. zał. Kowel.
Zawieska Franciszek, szer. 32 p.p. 1 komp. szp. zał. Kowel.
Zdziarski Stanisław, st. żoł. 2 p. uł. 2 szw. szp. zał. Kowel.
Żbikowski, kapr. 32 p.p. 1 komp. szpit. zał. Kowel.
Żelazny Michał, szer. 1 bryg. Lwów k.k.m, szpital Technika Lwów.
Żurowski Stanisław, szer. 6 p. uł. 3 szw. szpit. okr. Lwów.

Ciężko chorzy.

Buła Michał, szer. komp. uzup. szpit. okr. Przemyśl.
Głaz Józef, szer. 37 p.p. 2 komp. szpit. okr. Przemyśl
Jaskulski Dominik, szer. 4 p. a. c. bat. zap. szpital zap. Przemyśl.
Malinowski Aleksander, plut. komp. uzup. szpit. okr. Przemyśl.
Manuski Jakub, szer. kol. aut. 13 szpit. zap. Złoczów
Nowak Antoni, szer. 10 p.p. baon zap. szpit. okr. Przemyśl.
Pempas Ludwik, szer. 37 p.p. 3 komp. szpit. okr. Przemyśl.
Radzikowski Kazimierz, szer. 10 p. a. p. 3 bat. szpit. okr. Przemyśl
Sikora Adam, plut. 29 p.p. szpit. okr. Lwów.
Sitarski Bolesław, szer. 38 p.p. szpit. zap. Jaworów.
Sołtowski Jan, szer. 3 komp. sap. szpit. zap. Złoczów
Styś Stanisław, szer. komp. etap. Żórawno szpit. zap. Stryj.
Wachowicz Władysław, szer. 38 p.p. 1 komp. szpit. okr. Lwów.
Wojnar Leon, szer. baon wart. Lwów szpital okr. Przemyśl.
Wolan Wincenty, szer. 37 p.p. 1 komp. szpit. okr. Przemyśl.

Zaginieni.

Dębski Antoni, szer. 32 p.p. 3 komp.
Kotuniak Antoni, st. żoł. 21 p.p. k. k. m.
Kursa Jan, szer. 32 p.p. 1 komp.
Lachowicz Aleksander, szer. 22 p.p. 5 komp.
Rdzyński Wincenty, szer. 32 p.p. 1 komp.
Seweryk Jan, szer. 32 p.p. 7 komp.
Skop Władysław, kapr. 22 p.p. 5 komp.



uświetnienie imienia naszego pułku i życzymy im dalszego szczęścia żołnierskiego, pod komendą dzielnego ich dowódcy.

Uzupełnienie: Przyjąwszy do wiadomości raport retm. Dembińskiego i ustne relacje por. Łubkowskiego, wyrażam w imieniu służby moje szczególne uznanie i podziękowanie ppor. Traczowskiemu Stefanowi, jak też podoficerom i ułanom 3 szwadronu, którzy pod jego dowództwem dnia 6.11 pod Poginkami szarżowali i wypędzili liczną nieprzyjacielską piechotę, dokumentując tym swą dzielność i brawurę ułańską.

Rozkaz ten należy ogłosić we wszystkich pododdziałach.

Podpisano: *Kłciński* ppułk.

Taki był chrzest ogniowy 11 dywizjonu 8 p. ułanów.

Kowel, w lutym 1919 r.

Tadeusz Sauczy
Jednoroczny ochotnik 8-go p. ul.

List z frontu.

Serwus Redakcjo!

Z kim mam przyjemność? — A no z Redakcją „Żołnierza Polskiego”. — Bardzo mi przyjemnie! A teraz Wy zapewne chcielibyście wiedzieć z kim macie przyjemność? Nie wiecie? A toż przecie ze mną!... Z kapralem od ułanów z 2 szw. NN. pułku, który się począł i narodził pod mianem „Jazdy Odsieczy Lwowa”, a obecnie, w zdrowiu i szczęściu, jako pułk NN. jeździ po karkach „towarzyszy bolszewików”.

Hej! — wiele to razy, gdzieś na postoju, wyciągnie człek z „paktaszy” wiernego druha „Żołnierza” i odczytuje go od deski do deski, a wiara bierze się w kółko: co tam wiara na innych frontach porabia, a co tam „Dziadek” o nas mówi? O bo nasz „Dziadek” to z wiary!

skich. Te wzięli pod ogień karabinów maszynowych bardzo skutecznie podporucznicy: Kubalski i Babiński.

Od strony Nastasowa, nową siłą nieprzyjacielską, powstrzymywali skutecznie na czele swych oddziałów: kapitan Olszyna (ranny ciężko na tym odcinku) i podporucznik Widman, tu też odsunął się chorąży Abram ze swymi armatkami. Walka ta trwała na wszystkich odcinkach od rana, aż do późnej nocy.

Kto trochę zna wojnę, kto kiedykolwiek bądź smakował w niebezpieczeństwie walki, tego serce z pewnością dumą się napęli, gdy przeczyta o tym boju. Cóż tu dużo mówić. Garść żołnierzy, którzy postanowili sobie z bronią wracać do kraju, otoczona ze wszystkich stron, wędrująca wśród ludności wrogiej, nie daje za wygraną, odgryza się nieprzyjacielowi, po ciężkim marszu wielodniowym dwie doby stoi w ogniu i nie traci ducha i walczy chociaż przemoc ciągle się wzmacza. Ba, co więcej, garstka ta bierze jeszcze do niewoli jeńców (przeszło 30), zadaje nieprzyjacielowi

znaczne straty w ludziach (140 żołnierzy), zdobywa broń.

Istotnie trzeba powiedzieć, że tam pod Mikulińcami, w tych dwóch dniach, walczyli nasi żołnierze, jakgdyby owiani pięknym wspomnieniem boju pod Cecorą, gdzie też nadziei już nie było i tylko honor Ojczyzny ratować wypadało.

Na noc linie ukraińskie nie ustąpiły. Owszem gęste patrole podsuwały się ustawicznie pod nasze forpocztę, które bardzo solidnie trzymali ułani grupy.

Rano dnia 28 listopada oddział polski otoczony był już ze wszystkich stron. Ściągnięto wojska ukraińskie, które miały iść na Lwów, tak, że liczba otaczających przenosiła już 4 tysiące ludzi.

I otóż dnia tego stała się rzecz fatalna, a mianowicie żołnierze nasi okazali się już niezdolnymi do walki.

Zamiast bić się składali broń, ulegając namowom wroga i demoralizacji.

Co się musiało dzieć w sercu kapitana

Ale i nasz „Żołnierz” też morowy. No bo coś? jak się przeczyta „Kurjera” albo inną „Gazetę”, a jeszcze wpadniesz okiem na ogłoszenia, to się tak ckniesz: tu piszą o koniakach, tu o wodzie kolońskiej, tu znów o sardynkach, a tam szewc żółte buty ułańskie zachwala, a na fronecie przecie tego niema!

I teraz człeka złe myśli opadają: jakby tu „złazikawać” i na urlop się machnąć. Ale weźno bracie „Żołnierzyka” do ręki to zrozumiesz. Nasi zbili bolszewików, nasi zdobyli cztery wozy i jednego konia itd. „A co? Po takim artykule i urlop z głowy wywietrzeje”. „Jazda na Bolszewików”. Zbiera się stare karabiny po polu, a potem... zdobyłem na nieprzyjaciela i już!

Ale ja tu Was chwalę, gotowicie pomyśleć, że to prawda, posłuchajcie no, co my tu robimy.

Z takich trochę weselszych robót, to było wzięcie powiatowego miasta Zasławia.

Dnia... przenocowawszy we wsi Czyżowce, podjazdem złożonym z dwóch kaprali, dwóch starszych żołnierzy i sześciu ułanów, z podporucznikiem Tatarom na czele, ruszyliśmy w kierunku Zasławia. Za nami zaś pociągnął dywizjon. Wesół to była jazda, mając przed sobą na pół kilometra bolszewików, którzy, jak zające wyrwali do miasta. Dotarliśmy bez przeszkody do Kłębówki, przeprawiliśmy się przez Horyń i nie zatrzymaliśmy się, aż koło cegielni położonej o jakie 500 kroków od miasta. Tu jeden z kolegów zwrócił nam uwagę, że w cegielni mogą być bolszewicy, ale na zapewnienie chłopca, że chata pusta, uwiązaliśmy konie u płota i z karabinem w łapie marsz do miasta. Ledwie przeszliśmy ze sto kroków, a tu z miasta z przodu, a z cegielni z tyłu, jak warknął dwie maszynki! Ładny bajel! Niema

co! i pomyślawszy: „Serwus Warszawo, już cię nie zobaczę!” — z duszą na ramieniu, lub według upodobania w pięcie, jazda do koni. A kulki nie żartują: Fiu... fiu... bzzz... bzzz... jak muchy fruwać, to zasypując oczy piachem, to dziurawiąc świeżo wyfasone czapki!

Ale złego licha nie weźmie, bo i tak tego będzie — i do koni dobiegliśmy i pokazawszy „towarzyszom” figę i jeszcze coś, wyrwaliśmy szczęśliwie do Kłębówki.

Podporucznik Tatar, chłop bojowy, byle ocom nastraszyć się nie da. Zebrał podjazd i dalej próbował szczęścia z drugiej strony.

Teraz już prosto szosą udało nam się zająć pierwsze domy miejskie i tu zatrzymaliśmy się do ostatniego boju, aż zagrała nasza dzielna 8 konna bateria i zatrajkotały karabiny maszynowe, wtedy wycofaliśmy się do szwadronu po nowy zapas ładunków.

Wypieczawszy z 10 minut, znów nas Tatar pociągnął za sobą. Tym razem, zostawiając w wyżej wspomnianych domach konie, poszliśmy pieszo do ataku, a za nami nasze dwa szwadrony i 6-y pułk ułanów z szablami do szarży. Pękaliśmy ze śmiechu, patrząc, jak bolszewicy w strojach adamowych wyrwali przez Horyń na Szepietówkę. Wszystko rzucali i, tylko wzięwszy pieniądze w zęby, brykali do wody. I tak wzięwszy karabin maszynowy, jeńców, kilkanaście koni itd., pozostawiając zaś z naszej strony na polu dzielnego wachmistrza 6-go pułku ułanów Daszkiewicza, który padł rażony kulą w gardło, oraz parę koni, zdobyliśmy Zasław. A potem: „Na litość Boską, wody, zwilżyć popękane wargi i garstkę słomy pod głowę!” Gdy i to otrzymaliśmy, zasnęliśmy po stajniach i stodółach, ręczę Wam, że lepiej, niż pierwszy lepszy cywil na puchu i materacach.

No, ale to dość tymczasem, może kiedyś, będąc w dobrym humorze, znów nabazgrzę do Was coś, jeśli Was pierwszy list nie zabardzo znudzi.

Śpiewaj „Żołnierzu Polski”

Z. P.

kapral 2-go szw. NN. p. ut

Olszyny, który, ciężko ranny i pożerany gorączką, przypatrywał się z okien domu opatrunkowego scenom, jakie jęły się teraz rozgrywać. Ukraińcy wkroczyli ze wszystkich stron i zaczęli rabować i niszczyć wszystko, rozbierali wozy, rozciągali z nich dobytek wojenny. Żołnierzy naszych ustawili na drodze, a wywoławszy naprzód oficerów, powiedli po tej kolumnie karabinem maszynowym. Dowódca ukraiński major Teodorowicz, natknąwszy się między innymi na dzielnego podporucznika Halata (z Białej), zapytał go, czy jest Polakiem, zaś usłyszawszy odpowiedź „tak jestem polakiem” kazał go brzebić bagnetem.

Nie wspominały tu już o tym, że wszystkich żołnierzy obdarto z mundurów i z bielizny. Oto jak pokarani zostali za brak wytrwałości i hartu.

(D. c. n.).

Andrzej Wierzbina.



Na wedecie.

Słychać strzały w dali.
Noc, księżyc, piaszczysko.
Dołem mgła jesiennych szali
i chłód.

Na igrzysko
tuż z niedali dookoła
idą siwe mary.
Gdzieś ktoś woła...
szept... słychać chód...

Przeszli już.
Ciszą dzwoni nieba kruz,
wsparty o filary
cieni widnokręжных.
Krew w skroni pulsuje,
czas mierzy
i czeka...

Lada chwila grom uderzy.
Sen z powiek ucieka
osłówek czatuje
w noc szoszków orężnych...

..... :

Po piaszczysku się ustaliły
szare mgły.

Cicho...

... znowu strzały...

: :

: ... serce drży...

Kasimierz Cysowski.

KRONIKA.

Od Redakcji. Poczynając od następnego numeru, zaczniemy drukować w „Żołnierzu Polskim” cykl utworów, znanego poety Kornela Makuszyńskiego, pod ogólnym tytułem „Piosenki żołnierskie”, świetnie malujących życie żołnierza, pełnych werwy i humoru prawdziwie obozowego.

Galicja wschodnia. Rada Pięciu zebrała się pod przewodnictwem Pichona i wysłuchała sprawozdania Paderewskiego w sprawie tymczasowego statutu dla Galicji wschodniej. Prez. min. Paderewski domagał się, aby Galicję ostatecznie, bez wszelkich zastrzeżeń przyłączyć do Polski, natomiast przedstawiciele wielkich mocarstw byli za przyłączeniem tymczasowym, wychodząc z założenia, że los Galicji ma być rozstrzygnięty przez plebiscyt.

Gdańsk zajmą Anglicy. Górny Śląsk wojska francuskie. Gdańsk będzie zajęty przez wojska angielskie, Górny Śląsk przez wojska francuskie. Odnośny dekret Rady Najwyższej jest jeszcze omawiany.

Na Górnym Śląsku. Niemcy na Górnym Śląsku w zamkniętych kopertach rozsyłają druki agitacyjne do domów prywatnych, zatytułowane „Kochany robotniku rolny” i wskazujące na to, że w razie przyłączenia Śląska do Polski, polscy robotnicy rolni, którzy przed wojną w liczbie 100 tys. przybywali do Niemiec na pracę, i obniżą ceny zarobku, — wraz z przyłączeniem Górnego Śląska do Polski, zaleją Śląsk i obniżą zarobki, wskutek czego Górnoślązacy zmuszeni będą wyemigrować.

Plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim za 8 miesięcy. Rada Pięciu zastanawiała się nad sposobem przeprowadzenia plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim i postanowiła, że ma się on odbyć najpóźniej za 3 miesiące.

Morgentau o Polsce. Paryski „Matin” podaje wiadomość z amb. Morgentauem o stosunkach panujących obecnie w Polsce. Morgentau stwierdził, że wśród chaosu panującego obecnie w całej Europie środkowej i wschodniej, Polska jest jedynym państwem silnie zorganizowanym i dającym rękojmię porządku i ładu. Morgentau chwali bardzo obecne stosunki w Polsce i zaznacza, że tylko Polska potrafi przeciwstawić się agresywnej polityce niemieckiej, siła więc państwa polskiego leży w interesie wszystkich państw ententy.

Układ handlowy Polski z Rumunją. Rumuńskie Biuro Prasowe podaje, że między rządem rumuńskim, a polskim zawarty został układ, mocą którego Rumunja pozwala na przewóz towarów, dostarczanych przez Ententę dla Polski. Towary te będą dowożone drogą wodną do Gałaczu, a tam załadowywane do wagonów, których dostarczy Polska. Naładowywanie będzie się odbywać przy pomocy robotników polskich. Transporty te będą szły przez Burdujeni i Kołomyję.

Krzyżak na drogę. Przeszło 70 proc. urzędników niemieckich na ziemiach wschodnich oświadczyło gotowość wyjazdu do Niemiec, aby nie pracować dla rządu polskiego. Pomimo, że we wszystkich urzędach niemieckich jest przepełnienie, postanowił rząd niemiecki dać wszystkim urzędnikom pruskim, pozostającym jeszcze w Poznaniu zatrudnienie, by ściągnąć ich jaknajprędzej do kraju.

Wrzenie wśród Słowaków. W komitacie szemplifskim, słowacka ludność do rozpacz doprowadzona gwałtami Czechów, przygotowuje się do powstania. Rząd czeski wie o tem i dlatego władze czeskie na Słowację stale przygotowane są do wyjazdu. Żołnierze narodowości słowackiej, gromadnie uciekają z armii czeskiej. W wydanym komunikacie stwierdza czeskie ministerjum obrony krajowej, że 80 procent żołnierzy słowackich opuściło szeregi armii.

Rada najwyższa Entente'y pozostawia Rosję jej losowi. Odbyła się poważna konferencja Rady Najwyższej, w której wzięli udział pp.: Clemenceau, Lloyd George, Polk, Tiftoni, Matsui, marsz. Foch, Tardieu i Filip Berthelot. Konferencja podobno jednomyślnie zaaprobowała politykę angielską co do ewakuacji Rosji i wypowiedziała się przeciw wszelkim „awanturom rosyjskim”.

Jest zdecydowane, że wielkie mocarstwa pozostawiają rewolucji rosyjskiej troskę o uregulowanie swoich spraw i swego ocalenia tak, jak jej się to będzie wydawało słusznym z jednym warunkiem, że nowa Rosja uszanuje prawa swoich sąsiadów.

Zagmatwana sytuacja na Ukrainie. Sytuacja i układ sił na Ukrainie przedstawia się w sposób następujący: W samym Kamieńcu Podolskim istnieją i rezydują dwa gabinety i dwa sztaby generalne: rząd Petruszewicza i rząd Petlury. Petruszewicz ma około 50 tys. żołnierzy dobrze wykwipowanych, ale zdeorganizowanych; pomimo wszystko stan armii Petruszewicza jest znacznie lepszy od stanu armii Petlury, która liczy tylko 12 tys. ludzi, i to złożona jest z nieregularnych, źle wykwipowanych oddziałów. Trzecią siłą na Ukrainie jest Denikin, który wprawdzie posiada oficjalnie 250 tys. żołnierzy, ale faktycznie liczyć może na 50 tys. Reszta — są

to zmobilizowani przez niego na Ukrainie chłopci i robotnicy, którzy przedtem służyli bądź w armii ukraińskiej Putlury, bądź też w czerwonej armii bolszewickiej. Wiadomość o połączeniu się Petruszewicza z Denikinem jest nieprawdziwą, gdyż Denikin wcale Petruszewicza uznać nie chce.

Sprawa Rjeki. Dzięki interwencji Tiftoniego. Włosi i Jugosłowianie zgodzą się na załatwienie przez obopólne porozumienie sprawy Adriatyku i Rjeki. Wilson przyjmie załatwienie, które zaspokoi Jugosłowian, a dla wielkich mocarstw znajdzie w ten sposób wyjście z obecnej sytuacji.

Nasz stan posiadania ziemi na Górnym Śląsku. „Nowiny”, pismo ludowe, wychodzące w Opolu, podają następujące cyfry: Na obszarze 1,323,000 hektarów Górnego Śląska (regencja opolska) wedle statystyki urzędowej z r. 1910 zamieszkuje — po strąceniu ludności miejskiej — 489,300 Niemców i 1,042,849 Polaków. Jednakże, pomimo tej przewagi liczebnej, ludność polska dzierży w swem ręku tylko 30 proc. całego obszaru Górnego Śląska. Polskich ziemian, którzy posiadają więcej niż 100 ha, jest zaledwie kilku. Własność chłopska jest bardzo rozdrobiona, a podział bardzo nierównomierny. Np. 122,581 samodzielnych działków gospodarczych obejmuje zaledwie 198,806 ha. Ale sześciu magnatów niemieckich posiada za to aż 203,344 ha. Najbogatszy z nich Herzog von Jezd posiada 41,287 ha, a najbiedniejszy Fürst Henkel von Donnersmarck — tylko 21,949 ha...

Praca oświatowa wśród wojska. Dnia 26 i 27-go sierpnia odbyły się w sali Uniwersytetu żoł. przy Dow. frontu gal. i D. O. E. we Lwowie, zjazd referentów oświatowych z formacji frontowych i etapowych byłej Galicji wschodn. Zjazd otworzył p. mjr. Kamiński zast. dowódcy okręgu etap. Brzeżany, który poruczył w swoim zastępstwie przewodnictwo kpt. Gebertowi.

W program zjazdu weszły następujące referaty: por. A. Piątek „Pogląd na dotychczasową działalność W. Ż. we Lwowie”; kpt. Smolicki „Rola oficera w pracy kulturalno-oświat. wśród żołnierzy”; por. Seyfried „O prądestrukcyjnych”; p. Aleksandrowiczówna Aniela „Walka z analfabetyzmem w armii”. Oprócz tego referenci oświatowi przedkładali sprawozdanie z pracy oświatowej w poszczególnych oddziałach.

W przeprowadzonych nad poszczególnymi referatami dyskusjach, poruszono przede wszystkim potrzebę i znaczenie pracy oświatowej w armii omówiono szereg zagadnień, ściśle z tą sprawą związanych, oraz podniesiono wiele praktycznych uwag i wskazówek.

Wnioski zaś dod koniec zjazdu uchwalone, przedłożono Nacz. Dow. do rozpatrzenia i aprobaty.

Rekord małżeński. Dzieją się na świecie rzeczy, o których się nie śniło nawet autorom kinematograficznym. Ślub w powietrzu! Pierwsza para, której związek małżeński został pobjęgowany w Ameryce. Rzecz miała miejsce oczywiście w Ameryce.

Bezpośrednio po powrocie na ziemię, młoda para musiała się zgodzić na udzielenie wywiadu całemu światu. Każdy rad był wiedzieć: „Jak to było?”

— Jest to pierwszy mój ślub wogóle, więc nie mogę czynić porównań z innemi — odrzekła panna młoda. — Tyle jednak słyszałam o niestałości mężczyzn, iż pragnęłam, by przysięga, którą mi złożył, była bliżej Boga.

— Tak kochałam moją narzeczoną, iż marzyłam o jaknajrychlejszym sam na sam — rzekł pan młody. — Tymczasem stała się rzecz dziwna; choć prosta, o której nie pomyślałam przedtem: naszej podróży poślubnej

towarzyszył kapelan. Musiałem się spieszyć z przerwaniem miodowych chwil.

— To jest małżeństwo nieziemskie — rzekła z entuzjazmem teściowa.

— To jest małżeństwo... na wiatr — odpowiedział sceptycznie teść.

— A ja wezmę ślub w tanku — postanowiła przyjaciółka — to będzie świeży rekord małżeński. H. Jel.

Zanik kobiet... w Australji. W Australji Zachodniej daje się we znaki oryginalny głód. Głód kobiet. Jest tam 160,942 mężczyzn na 151,942 kobiety. Kobieta jest tam, widocznie, zjawiskiem „szczątkowym”, jak sauwała „Figaro”.

Małżeństwo u Malajczyków. Kobiety malajskie są w ogromnym poszanowaniu u mężczyzn. Przed zawarciem ślubu kapłan zwraca się do oblubieńca z następującą przemową:

— Pamiętaj, synu, abyś nie ważył się nigdy zranić swej żony nożem lub mieczem. Jeżeli nie będzie ci posłuszną, zaprowadź ją na samotne miejsce i poślaskocz lekko pod nosem.

Co prawda to i nasi młodzi żonkosie słyszą coś podobnego, lecz brzmi to o wiele groźniej.

— Pamiętaj — mówią teściowie do przyszłych zięciów — jak się będziesz źle obchodził z moją córką wydrapię ci oczy.

Zęby Japończyków. Japończycy mają mocne i zdrowe zęby. Choroby zębów w Japonji są dość rzadkie, a zadaniem dentystów japońskich jest nie leczenie zębów, lecz chronienie ich przed chorobą. Istniejąca od szeregu lat sztuka dentystyczna stoi o wiele wyżej, aniżeli europejska. Głównymi pacjentami japońskich dentystów są dzieci. „Pielęgnujcie zęby swe w młodych latach — mówią Japończycy — a nie będziecie mieli potrzeby troskać się o nie później”.

Odpowiedzi Redakcji.

Wiernicki. Jeżeli pan jest z zawodu medykiem lub felczerem, przeniesienie jest niemożliwe, będzie pan odkomenderowany do wojskowej szkoły lekarskiej. O ile pan specjalnych kwalifikacji nie posiada — trzeba by zapotrzebował pana pułk, w którym pan chce służyć, nadto trzeba służbowo wniesć podanie o przeniesienie do tego pułku.

Żołnierz inwalida 8 p. p. L. Sprawę poborów za czas niewoli normuje rozkaz № 1370. Dz. Rozk. i Rozp. Nr. 42 z dnia 15.IV 1919 r. Po powrocie z niewoli i przeprowadzeniu dochodzenia, czy żołnierz nie dostał się do niewoli z własnej winy; szeregowi otrzymać mają pełny żołd właściwej szarży z potrąceniem zaliczek pobranych w niewoli, w wypadku ucieczki z niewoli, otrzymają też zwrot kosztów połączonych z ucieczką.

Wypłatę skuteczną komisja kadrowa właściwego oddziału według dat podanych przez oddział, z którego żołnierz dostał się do niewoli.

Pismo wychodzi w każdą Środę i Sobotę.

Prenumerata miesięczna 2 Mk. (3 K.), z przesyłką pocztową 3 Mk. (4.50 K.). Cena numeru dla wojskowych 25 P. (40 h.) cywilnych 30 P. (45 h.). Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników trafik i Dowództwa wojskowe w Polsce.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji: Warszawa—Wierzbowa Nr. 9, II p.

Drukarnia Polska (Straszewiczów) Szpitalna 12.